Redakcja: Zawadzka 1. — Administracja: Piotrkowska 11. — Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
Cena prenumeraty:
Miesięcznie w Łodzi 3 zł. 20 gr. na prowincji 4.50, zagranicą 9.50
Odnoszenie do domu 40 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.
Cena 20 gr

Echo

Rok IV, № 260. Łódź, czwartek 1 listopada 1928 r.

Ceny ogłoszeń
Za wiersz milimetrowy 6 - łamowy pod tekstem i w tekście 40 groszy za tekstem 30 groszy; nekrologi komunikaty 30 gr; zwyczajne 25 gr Za wyraz: drobne 15 groszy; poszukiwania pracy 10 groszy; najmniejsze ogłoszenie 1.50 zł., dla bezrobotnych 1 złoty. — Zamiejscowe (bez wyjątku) 50 proc., zagraniczne o 100 procent drożej.
Ogłoszenia 2-kolorowe i na umówionem miejscu 50 proc., 3-kolorowe 100 proc. droższe. Za termin druku administracja nie odpowiada

Twe liczko — to poezja,
Pieć brzydka kusi... mami,
Oczęta czarujące,
Serduszko, jak dynamit.

Gdy patrzę na cię — bierze
Mnie chętka nieprzeparta,
Raz w życiu choć się znaleźć
Na miejscu twego charta. (r.)

Urzędnik cywilny sztabu generalnego DEFRAUDANTEM.

Zabrał z teczki 25 tysięcy złotych i uciekł z Warszawy.

Dotychczasowe poszukiwania nie dały żadnego rezultatu.

Warszawa. 1. 11. (od wł. koresp.). — Rzadki wypadek defraudacji zdarzył się w dniu wczorajszym w Warszawie. Urzędnik cywilny III-go **Oddziału Sztabu Generalnego,** Aleksander Owinowicz podjął wczoraj w godzinach popołudniowych w kasie głównej Inspektora Sił Zbrojnych

25 tysięcy złotych

na wypłatę pensyj urzędniczych.

Już po przybyciu do biura koledzy zauważyli, że Owinowicz jest dziwnie zdenerwowany. Nie mógł usiedzieć przy biurku i krecił się po biurze podnieconv

z wypiekami na twarzy.

Przypisywano to chorobie, na którą się skarżył w ostatnich dniach i przestano się nim interesować. Tymczasem Owinowicz zdecydował się na krok stanowczy i wziawszy z teczki jakiś pakiecik,

wyszedł z biura,

meldując uprzednio referentowi, iż udaje się do miasta w pilnej sprawie.

Minęła godzina....

Kierownik wydziału, zaniepokojony dalszą nieobecnością Owinowicza i tknięty złem przeczuciem, zajrzał do teczki, pozostawionej przez Owinowicza i **oniemiał.**

Teczka była pusta. Ani jeden grosik nie brzęknął przy przetrząsaniu przegródek. Pieniądze przeznaczone na wypłatę zniknęły jak kamfora. Referent starał się uspokoić swe nerwy i myśl o defraudacji odpychał jak najdalej od siebie. Kiedy jednak minęła

druga godzina

niepewnego oczekiwania, a Owinowicz nie zjawiał się, referent powiadomił niezwłocznie o wypadku

zwierzchnie władze

które jednocześnie zawiadomiły o defraudacji żandarmerję i policję. Wdrożone śledztwo nie dało pozytywnych rezultatów, jak również i

poszukiwania zaginionego.

Owinowicz przepadł bez śladu. Do kasy głównej Inspektoratu Sił Zbrojnych wysłano po nową gotówkę. W toku dochodzenia udało się policji stwierdzić, że Owinowicz nie cieszył się

dobrą opinią

w mieście i ostatnio przegrał dużo pieniędzy na wyścigach. Stwierdzono również, że rozszedł się z żoną, która udzieliła policji szeregu informacyj obciążających poważnie defraudanta.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, poszukiwania Owinowicza trwają. Krążą wersje, że po zdefraudowaniu O. miał podobno

wyjechać niezwłocznie zagranicę.

—×—

Ostry konflikt w przemyśle Niemiec.

223 tys. robotników objętych lokautem.

Berlin. 1. 11. (A. T. E.). — Ministerstwo Pracy obradowało dziś w sprawie ogłoszenia bezrobocia w zachodnim okręgu przemysłowym Niemiec.

Jak wiadomo, wyrok sądu rozjemczego został przyjęty przez robotników natomiast

odrzucony przez przemysłowców.

Ministerstwo Pracy po dłuższej konferencji ogłosiło wyrok sądu rozjemczego za prawomocny. W związku z tem, przemysłowcy ogłosili z dniem 1 listopada r. b. lokaut w całym zagłębiu Ruhry i Nadrenji, który obejmuje

225 tysięcy robotników.

Robotnicy zdecydowani są podjąć walkę z przemysłowcami i oczekują zasiłków pieniężnych z Moskwy. Komuniści rozwinęli żywą akcję za proklamowaniem strajku powszechnego. Obecnie lokaut w niemieckim przemyśle metalowym jest jednym z największych lokautów z czasów inflacji.

—×—

Święto Umarłych — każe nam pamiętać również o żywych.

Czy szablonowe lecznictwo Kasy Chorych, zapobiega nadmiernej śmiertelności chorujących?

Rozszerzenie lekospisu i wolny wybór lekarza —

zapewnią ubezpieczonym kardynalną poprawę stosunków w dziedzinie lecznictwa kasowego.

Wszystkich Świętych i Zaduszki — to dni, kiedy żywi śpieszą na groby bliskich zmarłych, manifestując tem pamięć i żal po tych, których już niema wśród żyjących. Jednakże rozpamiętywanie na grobach ukochanych osób, kierując myśl nietylko ku posępnej grozie śmierci, ale każe też często zastanawiać się nad sposobami i możliwością jej uniknięcia.

W Łodzi z jej olbrzymią przewagą ludności robotniczej walka ze zbytnią

i przedwczesną śmiertelnością

koncentruje się prawie wyłącznie w Kasie Chorych. Dlatego też funkcjonowanie tej instytucji i metody przez nią stosowane, mają niejednokrotnie decydujące znaczenie dla tej olbrzymiej większości jej członków, którzy nie mogą sobie pozwolić na leczenie prywatne.

Jest faktem niezaprzeczonym, że szablonowe traktowanie chorych, nadmierne przeciążenie lekarzy ambulatoryjnych i skąpy wybór środków leczniczych, były już niejednokrotnie przyczyną przedwczesnego zgonu ubezpieczonego, któryby przy bardziej

indywidualnem leczeniu

mógł jeszcze długo bawić między żyjącymi.

Wiemy, że nieraz ludzie nawet ciężko chorzy powracają do zdrowia, jeżeli mają bezgraniczne zaufanie do osoby, która ich leczy, bez względu na to, czy jest to lekarz pierwszorzędny, czy też początkujący praktykant.

Ubezpieczeni w Kasie Chorych — to przeważnie ludzie prości, u których czynnik dowierzania odgrywa bodaj jeszcze większą rolę, aniżeli u inteligenta. Dlatego wtłaczanie chorego w ramy ambulatoryjne które ponadto funkcjonują nadzwyczaj niesprawnie jest równoznaczne z odebraniem choremu najważniejszego leku — czynnika psychologicznego. — Najlepiej nawet usposobiony chory, traci cierpliwość i zaufanie do skuteczności zabiegów, jeżeli dostęp do lekarza jest

połączony z martyrologią

zdobycia numerku, zamykającego niemiłosiernie podwoje jeżeli cyfra godzinnych przyjęć jest wypełniona. Są to zresztą rzeczy

zbyt ogólnie znane,

aby się nad niemi ponownie rozwodzić, wystarczy obejść poczekalnie lecznic i posłuchać rozmów ubezpieczonych, aby się przekonać, że taki stan rzeczy stale się

utrzymać nie może.

Dla ilustracji można tylko wspomnieć, że chory, któremu grozi ewentualnie rak jakiegoś organu wewnętrznego lub inna ciężka choroba, wymagająca prześwietlenia Roentgenem dla postawienia pilnej i zbawczej może diagnozy — musi czekać na swoją kolejkę po trzy, cztery, a nawet więcej tygodni. Jest to czasokres, w którym nawet najzdrowszy człowiek może ciężko zachorować, a cóż tu mówić o chorym? To opóźnienie może się często

równać wyrokowi śmierci.

Rzecz oczywista, że nie jest to winą osób, którym warunki przypadkowo każą wykonywać te obowiązki, lecz winą uporczywie narzucanego przez dyletantów, nie mających o lecznictwie pojęcia, systemu, — przyjmowanego bez oporu przez nieliczne jednostki, które dla posady poświęcają nieraz nakazy sumienia.

Mamy jeszcze w pamięci

strajk farmaceutów,

kiedy kierownicy aptek, wbrew orzeczeniu fakultetu farmaceutycznego i stanowisku farmaceutów podpisali komunikat Kasy Chorych, jakoby wyrób masowy lekarstw łatwo się psujących się, nie był szkodliwy, bo tak chciał zarząd. Na szczęście w Kasie jest wielu lekarzy, farmaceutów i funkcjonarjuszów, którzy mają oczy otwarte i

wytykają zło,

chociaż nie mają odwagi przeciwko niemu zaoponować.

Zbliżają się nareszcie

wybory do Kasy Chorych,

kiedy to tysiączne rzesze ubezpieczonych, rozumiejących, że człowiek chory nie należy do żadnej partji i leczenie nie można traktować jako sprawy partyjnej, będą mogły

wypowiedzieć swój sąd

o dotychczasowym systemie leczenia.

Nikt z ubezpieczonych nie da się wziąć na

lep pięknych słówek

partyjnych, bez względu na to z któreiby strony pochodziły: Tylko te listy będą mogły liczyć na głosy ubezpieczonych, które jasno i otwarcie wypiszą na swoim sztandarze:

wolny wybór lekarza,

rozszerzenie lekospisu, a co najważniejsze zniesienie przeklętego systemu dobijania się o kartki i wprowadzenia przymusu badania każdego chorego w dniu

zgłoszenia choroby.

Ci, którzy te postulaty urzeczywistnią, utrwalą byt pożytecznej instytucji i zasłużą sobie na wdzięczność tysiącznych rzesz ubezpieczonych, umęczonych dotychczasowym systemem.

F.

Smętne odwiedziny —

u wielkiej rodziny umarłych.

Z okazji „Dnia Oszczędności.

P. K. O. wychodzi z założenia, że zabezpieczenie sobie kapitału na starość lub też najbliższym na wypadek śmierci głowy rodziny jest najwygodniejszym i najprostszym wyrazem „oszczędności".

Reprezentacja Działu Ubezpieczeń na życie P. K. O. w Łodzi, ul. Nawrot 26, tel. 4-00 — przyjmuje wnioski ubezpieczeniowe i udziela informacyj w godzinach 9—3-ej.

Na żądanie reprezentacja wysyła do domów swych współpracowników w celu udzielania odnośnych wyjaśnień. Ubezpieczenia bez badania lekarskiego z udziałem w zyskach są zawierane do kwoty 10,000 zł. w złocie.

—×—

Nowe taryfy na polskich kolejach.

Obowiązują one od 1 listopada także na obszarze Wolnego Miasta Gdańska.

Z dniem 1 listopada r. b. wchodzą w życie na polskich kolejach nowe taryfy zarówno dla przewozu osób, bagażu i przesyłek eksportowych, jak i dla przewozu towarów. Moc obowiązująca nowych postanowień taryfowych rozciągać się będzie także i na obszar Wolnego M. Gdańska, na którym obowiązywały dotychczas przepisy oparte jeszcze na taryfach niemieckich z odpowiedniemi zmianami.

Nowe taryfy znoszą „przepisy przewozowe", które przez długi szereg lat normowały komunikację kolejową we wszystkich jej dziedzinach i wprowadzają w części I nowe regulaminy przewozu. Układ nowych regulaminów jest

zupełnie zmieniony

i rozszerzony i bardziej przejrzysty, a odpowiada on systemowi i porządkowi, przyjętemu w postanowieniach

konwencji międzynarodowej

które weszły w życie w kolejowej komunikacji międzynarodowej dnia 1 października r. b.

Z ważniejszych postanowień regulaminu przewozu osób podnieść należy obowiązek, nałożony na podróżnego w kierunku sprawdzania

czy otrzymał właściwy bilet,

dalej możność rozpoczęcia podróży dowolnego dnia czasu ważności biletu, który to czas wynosi odtąd za odległość do 150 klm. jedną dobę, a za każde dalsze 200 klm. odległości również po jednej dobie, wreszcie nowy przepis, wedle którego w wypadkach zasługujących na wyjątkowe uwzględnienie, personel kolejowy może zezwolić na wejście do pociągu z biletem peronowym.

W razie zgłoszenia konduktorowi w przepisanym czasie dalszej jazdy będzie się uiszczało, jak dawniej, dopłatę

w wysokości 1 złoty.

Nowością jest umieszczenie w regulaminie cennika odszkodowań za uszkodzenie lub zanieczyszczenie wagonu.

Zasadniczym zmianom uległy przepisy o przewozie przesyłek ekspresowych (dotychczas „nadzwyczajnych"), dla których wprowadzono osobne „listy ekspresowe".

Część II taryfy osobowej zawiera między innemi nowy wykaz opłat dodatkowych za rozmaite świadczenia.

Formularze listów przewozowych na przesyłki towarowe doznały niektórych zmian.

Poszczególne części nowych taryf są do nabycia w cenie po 2, 3, względnie 5 zł.

STRASZNY WYBUCH KOTŁA

w fabryce wyrobów gumowych „Gentlemen".

Dwaj robotnicy ciężko poparzeni.

Łódź, 1 listopada. W dniu wczorajszym około godziny 12 w południe w fabryce wyrobów gumowych „Gentleman" przy ulicy Aleksandrowskiej 153 rozległ się

ogłuszający huk

i prawie jednocześnie na terenie fabrycznym strzeliły ku niebu słupy dymu i płomienie.

Jak się okazało w dużej drewnianej szopie, stojącej w końcu podwórza fabrycznego

pękł kocioł

z gotującym się lakierem, służącym do wyrabiania botów.

Z trzech robotników, zajętych pracą przy wspomnianym kotle, dwaj zostali poparzeni.

Tymczasem pożar objął całą szopę, służącą za kotłownię. Kilkudziesięciometrowej długości budynek w jednej chwili stanął w płomieniach.

Ogień zaczął zagrażać również przylegającej tuż do płonącej szopy

fabrykę.

Zaalarmowano straż ogniową, która w niespełna pięć minut rozpoczęła akcję z szalejącym żywiołem. Pracowały niezmordowanie I, II i III oddziały straży, którym udało się zagrożoną fabrykę ocalić od zagłady.

Szopa z kotłami spaliła się

niemal doszczętnie.

Pożar zlokalizowano około godziny 2 po południu.

Z dwóch poparzonych robotników, 26-letniego Marcina Przybylskiego, zamieszkałego na Bałutach przy ul. Teppera 16 przewieziono karetką pogotowia ratunkowego

do szpitala miejskiego

przy ulicy Drewnowskiej. — Przybylski odniósł poparzenia klatki piersiowej, brzucha i twarzy. Stan jego groźny.

Drugi robotnik, 32-letni Józef Winczewski, zamieszkały przy ul. Frydrycha 32, uległ lżejszym oparzeniom. Po nałożeniu opatrunku, przewieziono go do domu.

Przyczyny wybuchu kotła narazie nie ustalono. Straty, wyrządzone pożarem są dość znaczne.

Na pogorzelisku czuwało do godziny 5 po południu pogotowie II oddziału straży ogniowej gaszące ukazujące się co chwilę języki ognia.

BŁOTO -- ZAMIAST WODY.

Kanalizacja pozbawiła wodę całą dzielnicę.

Kiedy będzie przeniesiona strzelnica?

Zawsze leżały nam na sercu interesy mieszkańców peryferyj naszego miasta. Również i dzisiaj poruszamy jedną z bolączek, dających się dotkliwie we znaki mieszkańcom ulicy Konstantynowskiej od mostu kolejowego w stronę Brussa. Bolączką tą jest katastrofalny wprost

brak wody w studniach.

Na żadnej z posesyj w wymienionych stronach niema ani kropli wody. Stało się to dlatego, że w okolicy owej prowadzone są intensywnie roboty kanalizacyjne. Wobec tego, że studnie

są płytkie,

przeto cała woda, że się tak wyrazimy, uciekła do wykopów kanalizacyjnych. W studniach obecnie znajduje się jedynie warstwa błota. I biedni mieszkańcy zmuszeni są biec po odrobinę wody dla potrzeb gospodarstwa domowego aż pod

most kolejowy,

gdzie „urzęduje" robotnik, pilnujący pompy, czerpiącej wodę z wykopu kanalizacyjnego. Muszą się go porządnie naprosić zanim raczy udzielić zezwolenia na napełnienie wiaderka wodą.

I nikomu dotychczas nie przyszło na myśl, by przyjść z pomocą nieszczęśliwym ludziom, którzy przecież tak samo, jak i mieszkańcy dzielnic centralnych są obywatelami miasta Łodzi i mają pełne prawo żądać od Magistratu, aby się nimi zaopiekował.

Zdaniem naszem powinien Magistrat zaopatrzyć wymienioną część ulicy Konstantynowskiej i ulice do niej przyległe w wodę. Samochody wydziału gospodarczego winny codzień dostarczać wody mieszkańcom posesyj, których jej

pozbawiła kanalizacja.

Należałoby na miejscu zaimprowizować jakieś zbiorniki wody, a jednocześnie zająć się sprawą doprowadzenia do porządku studzien.

Chyba zbytecznem jest podkreślać, że w takiej sytuacji, jak obecnie lada pożar, może przeistoczyć się w nieobliczalną w skutkach katastrofę, zwłaszcza, że domy w tej dzielnicy są

przeważnie drewniane.

Zresztą mieliśmy już w tych stronach jeden taki katastrofalny pożar, który powinien był stać się groźnem memento.

Przy okazji poruszymy też sprawę strzelnicy wojskowej na Mani, która w dalszym ciągu zagraża bezpieczeństwu i życiu mieszkańców.

Bynajmniej nie są rzadkie wypadki postrzelenia przechodniów w czasie ćwiczeń w ostrem strzelaniu. Bardzo byśmy chcieli wiedzieć, czy Magistrat poczynił

jakiekolwiek starania

w kierunku przeniesienia strzelnicy w inne miejsce, czy podjął w tej sprawie jakiekolwiek pertraktacje z władzami wojskowemi. Sprawa ta jest tem bardziej doniosła, że w pobliżu strzelnicy prowadzone są roboty przy budowie Parku Ludowego, których szybsze tempo jest niemożliwe; kule karabinowe odbijają się poprostu o wagoniki do zwożenia ziemi, robotnicy boją się pracować.

W imieniu zainteresowanych mieszkańców okolic strzelnicy zwracamy się z gorącym apelem do władz miejskich, aby nieco żywiej zainteresowały się tą sprawą.

Polesie Konstantynowskie zaczyna w rozwoju naszego miasta coraz doniosłejszą odgrywać rolę. Należy przeto usunąć wszelkie tamy, utrudniające rozwój tej najzdrowszej dzielnicy naszego miasta. Przeniesienie strzelnicy wojskowej gdziekolwiek indziej jest sprawą pilną.

K.

Gaz ulatniający się z niedokręconych kurków

pozbawił życia pośrednika handlowego.

Łódź, 1 listopada. Wczoraj około godziny 8 wieczorem, mieszkańcy domu przy ulicy Cegielnianej 7 dokonali

strasznego odkrycia.

Z mieszkania pośrednika handlowego 68-letniego Hersza Rabinersohna zaczęły się wydobywać jęki. Ponieważ niebawem ucichły, nie interesowano się więcej. Dopiero w godzinę później, kiedy przechodzący korytarzem ludzie poczuli woń gazu, ulatniającego się z mieszkania Rabinersohna,

wyważono drzwi.

Mieszkanie było pełne gazu ulatniającego się wskutek niedokręcenia kurków.

Na progu leżał zsiniały Rabinersohn w porozrywanej koszuli bieliźnie i ubraniu, świadczącem o tem, że nieszczęśliwy usiłował się ratować. Zatruty jednak gazem, upadł na progu, gdzie też

zmarł.

Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego zastał już tylko skostniałe zwłoki.

Trupa tragicznie zmarłego pośrednika handlowego zabezpieczyła policja do czasu zejścia władz sądowo - śledczych.

Pracownicy Rzeźni Miejskiej

żądają podwyżki płac

i — respektowania ustaw społecznych.

Od dłuższego już czasu pomiędzy pracownikami a dyrekcją Rzeźni Miejskiej trwa zatarg, spowodowany nieprzestrzeganiem przez dyrekcję obowiązujących ustaw socjalnych.

W roku ubiegłym pracownicy Rzeźni Miejskiej zorganizowani w związku „Praca"

zastrajkowali.

zatarg ten jednak przegrali na skutek złej taktyki jego kierowników. Na odbytem po strajku owym zebraniu pracownicy rzeźni postanowili samorzutnie zgłosić akces do Klasowego Związku Pracowników Instytucyj Użyteczności Publicznej. Akces ten został przez związek przyjęty. Zwołano kilka zebrań pracowniczych i po zapoznaniu się z całokształtem sprawy zarząd związku doszedł do wniosku, że dyrekcja rzeźni łamie ośmiogodzinny dzień pracy, ustawowe przepisy o urlopach, przyjmuje robotników na dwumiesięczny okres próbny, by w ten sposób płacić im mniej, samowolnie obniża stawki płac itd.

Wobec tego związek postanowił wystąpić do dyrekcji rzeźni miejskiej z żądaniem zawarcia z pracownikami umowy zbiorowej, niezależnie zaś od tego z żądaniem

podwyżki płac.

W dniu wczorajszym zarząd związku wystosował odpowiednie pismo do dyrekcji Rzeźni Miejskiej, wyznaczając termin dziesięciodniowy na odbycie konferencji wspólnej.

—×—

Sidzikauskas

wezwany do Kowna

Berlin, 1. 11. (A. T. E.). — W związku z rozpoczynającą się drugą konferencją polsko - litewską w Królewcu został

wezwany do Kowna

poseł litewski w Niemczech Sidzikauskas, który też wyjechał dziś w godzinach wieczorowych. Przed wyjazdem jego nastąpiło spotkanie posła Sidzikauskasa z ministrem Knollem.

Przykra scena przed magistratem

m. Strykowa.

Nagła śmierć.

Przed kilku dniami około godziny 11-ej rano na rynku w Strykowie zauważono około 40-letniego mężczyznę, blondyna,

z ciemną brodą

i wąsami ubranego w liche cajgowe ubranie. Każdy ruch nieznajomego zdradzał silne wyczerpanie.

Znalazłszy się przed magistratem m. Strykowa człowiek ów nagle upadł. Przechodnie rzucili się na ratunek, który jednak okazał się spóźniony bowiem nieznajomy już

nie żył.

Po przeprowadzonych oględzinach lekarskich, które stwierdziły zgon wskutek aneurzmu serca, zwłoki pochowano na miejscowym cmentarzu. Nazwiska zmarłego dotąd

nie stwierdzono.

Wszelkie jednak dane wskazują na to, że był to łodzianin.

Władze śledcze proszą osoby, które mogłyby przyczynić się do ujawnienia tożsamości zmarłego, o zgłoszenie się do Wojewódzkiego Urzędu Śledczego, Kilińskiego 152, front 2 piętro, pokój nr. 9.

Dnia 3 listopada b. r. odbędzie się w salonach
Łódzkiego Męskiego Stowarzyszenia Śpiewaczego przy ulicy **Piotrkowskiej 243**
pod protektoratem
J. W. Pana Wojewody Łódzkiego i J. W. Pani Wojewodziny Jaszczołtowej

„DANCING WIECZOROWY"

na rzecz **Zakładu Ginek.-Położn. Ł. Chrz. Tow. Dobroczynności**

Komitet poczynił wszelkie przygotowawia, aby ta pierwsza impreza sezonu zabawowego wypadła jak najokazalej.

Wejście ściśle za zaproszeniami.

Wczorajsze posiedzenie sejmu.

Następna sesja odbędzie się 6-go listopada.

Zrazu powoli i sennie, potem szparko i raźnie, dawno nie oglądani posłowie zapełniali od wczesnego ranka odnowiony gmach Sejmu

przy ulicy Wiejskiej.

Początek sesji jesiennej.

Pytaniom nie było końca: Jak się macie, co słychać, gdzie pan spędził wakacje?

Emocja wywołana rozważaniami prasowemi nad zmianą konstytucji wyczerpała się i teraz, gdy przyszedł okres pracy parlamentarnej, spokojnie o tem i głucho. Nawet secesja 5 posłów z P. P. S. i powstanie frakcji rewolucyjnej nie budzi ła już

bezpośredniego zainteresowania.

Z początku ruch cały koncentrował się, jak nakazuje tradycja, w bufecie sejmowym. Objęła go w dzierżawę nowa spółka pod firmą „Wódkowski i Mazurkiewiczowa", a zaprezentowała gościom lokal w szacie pieczołowitej wytworności, której promotorem jest poseł Cieplak, gospodarz bufetu z ramienia sejmowego

komitetu gospodarczego.

Znikły też wielbione ongiś panie kresowe, a ich miejsce zajęły nowe postacie przybrane wszystkie w białe zapaski i takież czepeczki.

Koło godziny 11-ej bufet opustoszał, rozmaite kluby poczęły obradować nad sytuacją.

* * *

26 posiedzenie Sejmu rozpoczęło się wczoraj o godz. 4.15 po południu. Na ławach ministerjalnych zasiadł szereg ministrów z prezesem Rady Ministrów

prof. Bartlem na czele.

Po przystąpieniu do pierwszego punktu porządku dziennego zabrał głos minister skarbu Czechowicz, który między innemi zaznaczył w swem expose, iż przystąpi do reformy

systemu podatkowego.

Nadto stwierdził, iż pomyślnym objawem jest stabilizacja cen.

Po przemówieniu ministra, marszałek Daszyński zapowiedział, iż obrady nad budżetem prowadzone będą na jednem z najbliższych posiedzeń Sejmu, poczem izba przystąpiła do

dalszych punktów

porządku dziennego.

W pierszem czytaniu odesłano do właściwych komisyj szereg ustaw ratyfikacyjnych. Resztę porządku dziennego odłożono do następnego posiedzenia, które marszałek Sejmu wyznaczył na wtorek 6 listopada o godz. 3 po poł.

FABRYKA LUSTER I ODLEWNIA SZKŁA
J. Kukliński
ŁÓDŹ
Zachodnia 22
Tel. 87-11.

...cenach najniższych lustra, trema, tualety: jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lu...ra wiszące. Meble pojedyńcze oraz całkowite urządzenia najnowszych stylów.

Zakład Tapicerski.

Odnawianie i poprawianie luster z przeniesieniem do domu. Sprzedaż za gotówkę i na raty.

Dr. Lewkowicz
Choroby skórne, wenerycz. i płciowe
KONSTANTYNOWSKA 12, tel. 55-52
Przyjmuje od g. 9 — 11 od 6 — 8
dla pań od 4 — 5.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. M. GLAZER.
Zielona 6, tel. 45 - 49.
Choroby skórne i ...nerveczne.
Przyjmuje 12 — 2 i 7½ — 8½ w.

Pocztowa Kasa Oszczędności (P. K. O.)
Reprezentacja
Działu Ubezpieczeń Życiowych
Łódź, ul. Nawrot 26, ...9.
Dzień Oszczę...
KUPO

Prosimy wyciąć i przesłać w kopercie zamkniętej pod Adresem: Reprezentacji Łódź, Nawrot 26.

Chcąc się ubezpieczyć bez ...rskiego w P. K. O. na sumę zł. _____
proszę o wydelegowanie do m... ...enta w celu udzielenia mi wyjaśnień.
Imię i nazwisko _____
Adres _____
Wiek _____
Zastać można od godz. ____ do ____
Warunki ubezpieczenia najdogodniejsze, składki miesięczne od 3 zł. wzwyż.
Ubezpieczona suma wpłacana według relacji złota.

KINO-TEATR „PALACE" Piotrkowska 108.

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem Z. Sandomierskiego

Dziś premjera! Wielkie arcydzieło reżyserji **LUBICZA** p-g słynnej powieści **OSKARA WILDE'A**

Wachlarz Lady Windermere

z udziałem 100 % mężczyzny **RONALD COLMAN** i urocza **MAY MAC AVOY.**

Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 gr. Początek seans. o g. 4 po poł. w sob. i niedz. o godz. 12 w poł.

Kuchnie bez światła
są wylęgarnią karaluchów.
Gospodyni nigdy nie dopilnuje należycie porządku.

„Nie może być mowy o wydajności i czystości zajęć gospodarczych, jeśli kuchnia ma światło niedostateczne lub niewłaściwie skierowane na pracującą i jej warsztat".

Postulat ten był zupełnie nie uwzględniany

przez budowniczych.

Większość kuchen ma okna umieszczone tak, że dają zaledwie skąpe światło. Niema zaś faktycznie mowy o utrzymaniu czystości tam, gdzie brak świa tła pokrywa plamy, kurz, okruchy i odpadki, złe dotarcie naczyń, przybrukanie ścierek itp. Każda czynność kuchenna wymaga pełnego światła, czy to będzie umycie dzbanka na mleko, czy przyrządzenie potrawy, czy zamiecenie podłogi.

Wskutek braku światła wkrada się nieporządek na półki kuchenne, gdzie „pomocnice domowe" mają uparty zwyczaj wtykania między garnki, a to

główek cebuli,

a to torebki z resztą kupionej mąki lub t. p.

Wskutek braku światła resztki różnego rodzaju zbierają się po kątach i przy kuble od śmieci na żer dla plagi mieszkań w starych domach, jaką są karaluchy. Sprzyja temu „magazynowaniu" okruchów i odpadków niehigjeniczna budowa podłóg, które są łączone ze ścianami pod kątem prostym i „ozdobione" listwą, zamiast mieć

złączenie wklęsłe,

półokrągłe, pozwalające szczotką czy ścierką dok.ładnie je oczyścić.

Kakofonja muzyczna samochodów denerwuje piechura.
Mniej hałasu, a więcej uwagi.

Z kół lekarskich piszą nam:

Podczas gdy w większych miastach ujednostajniono ostrzegawcze sygnały aut i motocyklów w ten sposób, że każdy piechór rychło przyzwyczai się do tych sygnałów i szybko się orjentuje, u nas w Łodzi jedno auto wydaje sygnały niby trąbą jerychońską, drugie świszczy jak lokomotywa, inne ryczy jak wół, lub wydaje chrapliwy głos, bo ma instrument popsuty. a wszystkie razem dają nowoczesną

kakofonję muzyczną.

Zamiast dać jeden lub dwa sygnały ostrzegawcze szofer przed krzyżowaniem ulic trąbi z odległości stumetrowej i w ten sposób powoduje znaczny hałas, co tylko

denerwuje piechura,

a często nawet wprowadza w błąd. Mniej hałasu, a więcej uwagi wyjdzie każdej stronie na korzyść.

Życie wskutek hałasu aut i motocyklów stanie się wprost nieznośnem, gdyż przyczynia się wielce do ogólnej nerwowości. Władze tolerują przy głównych ruchliwych ulicach garaże i stacje benzynowe, przez co mieszkańcy tych ulic skazani są na

zupełną bezsenność.

Szofer, zanm ruszy, puszcza przez dwie lub trzy minuty w ruch motor wśród piekielnego hałasu; jeszcze więcej hałasu daje motocykl, zanim ruszy z miejsca.

I u nas w Łodzi hałas uliczny wpływa szkodliwie na system nerwowy mieszkańców główniejszych arteryj komunikacyjnych; odpowiednie władze policyjne i sanitarne powinny te uwagi wziąć pod rozwagę i, wzorem innych miast, temu przeciwdziałać.

MIMOZA
Dziś i dni następnych!
Rewelacyjny film ze sfer hochstaplerstwa i dulszczyzny.
Córki na wydaniu (Moralność salonu)
Komedjo-dramat obyczajowy w 10 akt. Koncertowy zespół gwiazd filmowych.
Następny program:
„Igrzysko namiętności"

CIAŁO DOROSŁEGO CZŁOWIEKA
zawiera 40 litrów wody.

Pewien Anglik wyliczył, że cena za człowieka jest stosunkowo niska. Gdyby się chciało zużytkować składniki człowieka jak ciało, krew, kości. tłuszcz, włosy i chemiczne substancje, to przyniosłoby wszystko mniej więcej

40 do 50 złotych.

Cena zbyt niska dla ludzi, którzy uważają się za bardzo drogich i lubią pielęgnować swe ciało. Badając człowieka, dowiadujemy się różnych nieznanych cyfr. Niewielu ludziom wiadomo np., że ciało dorosłego człowieka zawiera 40 litrów wody, czyli, że największą zawartość w człowieku stanowi woda i tak mięśni nasze posiadają 76 proc. wody, krew i inne płynne składniki w człowieku 80 — 90 proc., nawet w kościach trafia się 5 — 50 proc wody. A ludzie niebaczni wlewają w siebie stanowczo

za wiele płynów.

Człowiek potrzebuje co prawda 2 — 2 i pół ltr. wody dziennie, ale w stałych potrawach, które spożywa jest bezwarunkowo większa ilość płynów, niż ich wymaga organizm ludzki.

Krew obiega człowieka w 55 sekundach, w jednej sekundzie przepływa 0,6 — 0,9 mm. aż do 0.5 m., odpowiednio do długości krwionośnych naczyń Serce, najsprawniejsza pompa na świecie, może w przeciągu sekundy przepędzić przez organizm 1/10 ltr. krwi, co wynie sie w 1 minucie 6 ltr., w godzinie 400 ltr., w 1 dniu 10.000 ltr. Trzeba jeszcze to wziąć pod uwagę, że to jest

prawidłowa praca serca.

Przy wytężonej pracy, przy sportach lub przy ciężkiej chorobie żądamy od serca wzmożonej czynności, również przy używaniu alkoholu, lub nikotyny, które nawiasem mówiąc rujnują serce poważnie.

U dorosłego człowieka uderza puls 70 razy na minutę, podczas gdy u słonia lub konia tylko 30 — 40, zaś u kota lub psa 110 — 150 na minutę. Zresztą puls normuje się według pewnych wpływów wewnętrznych i zewnętrznych, a więc odpowiednio do wieku, do pory roku i do pracy, którą wykonujemy. Niemowlę ma np.

140 uderzeń,

młodzieniec 80, starzec zaś tylko 70. W zimie, gdzie organizm więcej ogrzewać się musi, wzmaga się tętno pulsu, a opada przy wzrastającem cieple. Podczas snu jest puls spokojniejszy i wynosi tylko 65 uderzeń, przy zajęciu siedzącem 70, przy powolnem chodzeniu 78, a przy ciężkiej pracy i ćwiczeniach gimnastycznych do 100 na minutę.

OSTRZEŻENIE.

Chcąc nabyć proszki naszego wyrobu, należy przy kupnie **akcentować** i wyraźnie żądać **oryginalnych** proszków z **„KOGUTKIEM"** Gąseckiego znanych od lat trzydziestu. — Zwracajcie uwagę i odrzucajcie UPORCZYWIE polecane naśladownictwa w podobnem do naszego opakowaniu

LECZNICA.
LEKARZY SPECJALISTÓW I GABINET DENTYSTYCZNY
przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22 - 89
(przy przystanku tram. pabja.kich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 ran do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje, opatrunki.
Porada 3 złote.
— Wizyty na mieście —
Zabieg. operacje od umowy. Mieszkanie światłe. Naświetlania lampa kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki.
Leonard Malinowski,
ul. Wodna 17 zgubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU-Powiat.

DOKTÓR
WOŁKOWYSKI
Cegielniana 25, tel. 26-87.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapja. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8—10. 12—2 i 4—8. w niedziele i święta od 9—1. Dla pań od 4—5 oddziel. poczekalnia

Katastrofa kolejowa w Szkocji.

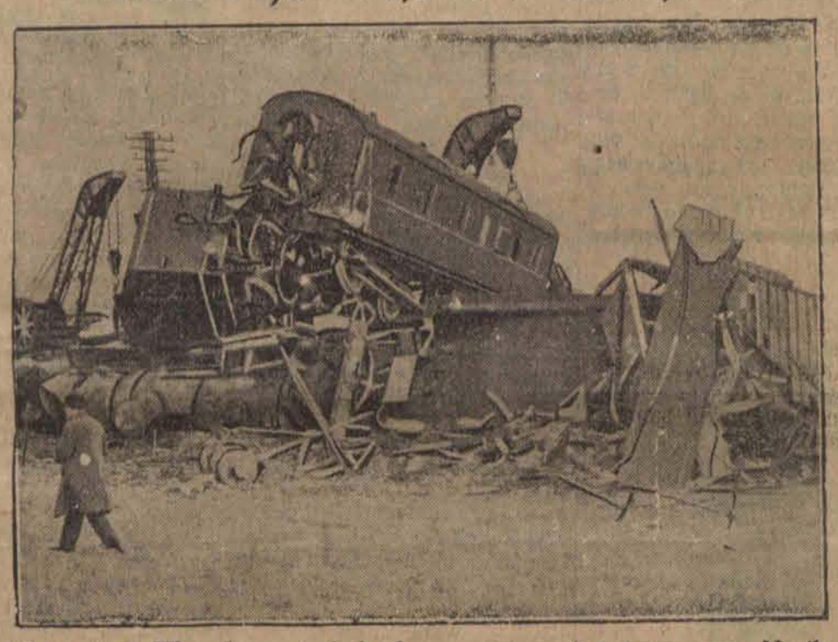

Niedaleko stacji Wamplray wjechał ekspres na pociąg towarowy. Na ilustracji widok miejsca katastrofy.

Wielki pisarz zatęsknił za samotnością.
Uwagi złośliwych ludzi.

W towarzyskich kołach londyńskich wywołała sensację wiadomość, że Bernard Shaw prowadzi pertraktacje w sprawie kupna wyspy na Lago Maggiore. „Times" donosząc o tem, zauważa złośliwie, iż w tym wypadku oryginalny pisarz będzie się musiał zgodzić z faktem, że

popełnia naśladownictwo,

albowiem jego towarzysz zawodowy, pisarz angielski Mackensie uprzedził go już, kupując sobie wysepkę w Kanale La Manche.

Przyjaciele wielkiego pisarza angielskiego traktują sceptycznie Robinzonjadę Shawa, uważają bowiem, że nie potrafi wytrzymać przez jeden dzień

w samotności,

tembardziej, iż nie będzie miał wobec kogo pofolgować swej złośliwości!

———XX———

FRYDERYK BOUTET.

Przewrót.

Wieczorami, przy pięknej pogodzie, Marja-Luiza często wychodziła na spotkanie męża. Nie udawała się aż do biura, lecz zatrzymywała się w ogrodzie des Tuileries. Uśmiechali się do siebie zdala, spotykali się i idąc obok siebie wybrzeżem i rozmawiając, wracali zwolna do małego swego mieszkania, położonego na lewym brzegu Sekwany.

Tego dnia, gdy wchodzili już na schody, dozorczyni ukazała się w drzwiach swego mieszkania.

— List dla pani, pani Vailland.

Marja-Luiza, wspinając się po stopniach, przyjrzała się kopercie.

— O, Józefie! To pismo ciotki Matyldy!... I list przychodzi z Anglji!...

— Wyjechała zatem z Ameryki?

— Nie wiem... Wejdźmy prędzej... Chcę przeczytać...

W małej jadalni rozdarła kopertę.

— Tak, tak, to od ciotki — zawołała z ożywieniem. — I pomyśl tylko, Józefie, przyjedzie do Paryża na trzy miesiące. W chwili obecnej bawi wraz z mężem w Londynie dla załatwienia swych interesów, ale przyjedzie do Paryża, żeby mnie odwiedzić i zabawi tutaj trzy miesiące...

— Czy dawno wyjechała z Francji ? — zapytał Józef.

— Dziesięć lat temu... zaraz po swoim ślubie. Miałam wtedy lat szesnaście.

A ona?

— Nie wiem napewno... Była młodsza od mojej biednej matki, ale bardzo do niej podobna.

— Musiała zatem być ładna, ponieważ, jak mi mówiłaś, i ty jesteś podobna do matki.

— Chcesz powiedzieć, że uważasz mnie za ładną — jesteś bardzo miły! Ale ciotka miała ciemniejsze włosy odemnie. Pamiętam ją dobrze. Była zawsze taka dobra dla mnie Martwiłam się bardzo, gdy ten p. Haviland ożenił się z nią i zabrał ją z sobą.

— A on? Co to za rodzaj człowieka?

— Niemłody już, zupełnie typ człowieka dla interesów... Zarabia masę pieniędzy, o czem ci zresztą już nieraz mówiłam.

— Nigdy szczegółowo... A teraz, gdy ma się ich poznać...

— No tak, naturalnie. Ciotki już tutaj nie było od sześciu lat, gdyśmy się pobrali... Jakże rada będę ją zobaczyć! Pisze tak serdecznie!

— Zdaje mi się, że oddawna już nie miałaś wiadomości od niej...

— O, tak, od roku prawie. Ale tłumaczy się, że nie zapomnienie jest tego powodem, tylko nawał zajęć...

— Kiedyż przyjeżdża?

— Odbiorę depeszę pojutrze. Ale czas leci, Józefie — obiad...

— To nic nie szkodzi, kochanie, pojmuję, że jesteś wzruszona... Takie ważne zdarzenie

Było to dla nich istotnie ważne zdarzenie, pierwsze, jakie zaszło od czasu ich ślubu w ich spokojnem i jednostajnem życiu. Mówili o niem bez przerwy podczas obiadu i całego wieczoru i położyli się później niż zwykle, chociaż Józef niechętnie kładł się po dziesiątej.

Poprzedzona depeszą, ciotka Matylda przyjechała do Vaillardów w niedzielę. Przedstawiła się im jako piękna osoba, pokryta klejnotami i drogiemi futrami, wymalowana dyskretnie, a włosy jej, utlenione, nie były już ciemne, ale pięknego, rudego koloru. Była przesiąknięta subtelnym zapachem, który rozszedł się po całem skromnem mieszkaniu.

Wpadła w objęcia Marji-Luizy.

Po pierwszych wylewach uczuć, ta ostatnia przedstawiła swego męża ciotce Matyldzie, która ściskała jego rękę, zachwycona znajomością człowieka, który uszczęśliwił jej siostrzenicę. Objawiła, że stanęła w hotelu niedaleko placu de l'Etaile i że liczy na Marję-Luizę w towarzyszeniu jej po Paryżu, tak zmienionym od czasu jej wyjazdu. Obie z Luizą jęły wspominać przeszłość i wiele osób, o których Vaillard nic nie wiedział. Wkrótce potem wyszły na żądanie Matyldy i został sam. Mieli spotkać się o siódmej, na obiedzie w hotelu Matyldy.

Obiad ten, w otoczeniu banalnie zbytkownem ale imponującem, był najwspanialszą dotąd ucztą w życiu Marji-Luizy i Józefa. Był dla nich wielką przyjemnością i wrócili z niego trochę odurzeni w aucie — co także było zbytkiem niezwykłym — gawędząc z zachwytem o pięknym wieczorze i serdeczności ciotki Matyldy... Ona, taka bogata, zdawała się nie widzieć skromności ich prostego mieszkania.

Odtąd, życie Matyldy łączyło się ściśle z życiem młodego małżeństwa, a zwłaszcza Marji-Luizy.

Codziennie udawała się do hotelu ciotki i spędzała całe południe na zwiedzaniu z nią Paryża, magazynów i najbardziej eleganckich lokali. Wspaniały samochód, wynajęty przez ciotkę Matyldę, czekał na nie wszędzie i wieczorami odwoził Marję-Luizę do domu, która w milczącem porozumieniu się z mężem, już nie wychodziła na jego spotkanie.

Marja-Luiza po raz pierwszy w swem życiu zaznawała zbytku i rozkoszowała się nim z radością zrazu nieśmiałą, a potem niezamaconą.

Matylda odnosiła się do siostrzenicy z nadzwyczajną dobrocią, obsypywała ją darami, kupując jej suknie i bieliznę, ile kroć załatwiała te zakupy dla siebie. Dzięki ciotce, Marja-Luiza otrzymała pierwszy wartościowy pierścionek w swem życiu i pierwszy płaszcz futrzany. Gdy została przeistoczona w elegantkę, ciotka zabierała ją z sobą do bogatych znajomych cudzoziemek.

Dzień każdy dostarczał nowej rozrywki. Maria-Luiza nauczyła się malować twarz umiejętnie. Młodzi ludzie mówili jej komplementy; śmiała się... były to rzeczy bez znaczenia.

Wyjściom dziennym towarzyszyły rozrywki wieczorne: obiady w restauracji, teatr, kolacje w modnych lokalach. Marja-Luiza nie zawsze przyjmowała te zaproszenia. Józef Vaillard, zapraszany zawsze, nie korzystał z tego prawie nigdy. Miał swoje zajęcia biurowe... późne kładzenie się spać, kolacje przyprawiały go o ból głowy. Nalegał jednak zawsze, ażeby Marja-Luiza nie odmawiała:

— Idź-że, to sprawa przyjemność ciotce. Nie troszcz się o mnie, ziem obiad w swojej małej restauracji.

Pewnej nocy, powróciwszy około pierwszej, Maria-Luiza obudziła męża.

— Nie wiesz wcale, co ciotka powiedziała mi w samochodzie, — rzekła podniecona. — A więc, chciałaby, żebyśmy razem z nią wyjechali. Mąż jej przyjąłby ciebie do swoich biur... Dałby ci wysoką pensję a potem, może, udział w zyskach.

— Co, co ty mówisz, jak? — bełkotał nawpół śpiący, otrząsając się.

— Ja do Ameryki? Rzucić mam swoje biuro? Ależ to warjactwo... To niemożliwe... Pomyśl tylko, nawet nie umiem mówić po angielsku... Zresztą nie wiem, czy podobałbym się p. Havilandowi, czy zgadzałbym się z nim... A potem opuszczać kraj... wszystko... rzucić biuro właśnie w chwili, gdy mam zostać wice-dyrektorem od 1 stycznia... Porzucić miejsce stałe, poważne, zaszczytne gdzie mam przyszłość przed sobą, widoki na odznaczenie.. Nie droga moja, nie mogę brać tego na serjo... Ciotka twoja jest bardzo miła, ale nie mogę brać tego na serjo...

— Ach! jeśli tak przypuszczasz — szepnęła, nagle zupełnie ostudzona w zapale.

— Nietylko przypuszczam, ale jestem pewny — potwierdził z siłą. — Sama rozważ to, kochanie...

Nie nalegała, przejęta ostrożnością męża.

W dwa tygodnie później p. Havilland przyjechał po żonę. Po trzech dniach pobytu w Paryżu wyjechał z nią do Ameryki.

W wigilję tego wyjazdu, Vaillard'owie zostali zaproszeni na obiad pożegnalny, który był bardzo nudny. P. Havilland człowiek pedantyczny i zimny niełatwo sympatyzował w kim kolwiekbądź, w każdym razie nie sympatyzował z Józefem.

— Co za ohydna figura — rzekł ten ostatni do żony, gdy po obiedzie wracał wraz z żoną samochodem. — Co za mumja, co za.... Ach! nie, pomimo wszystko inne, nie mógłbym pracować pod zarządem podobnego człowieka... nigdy.

Marja-Luiza nie odpowiedziała.

— A potem, droga moja, — rzekł szczerze — powiem ci otwarcie, że rad jestem, że się to wszystko skończyło... O, rozumiem, że wyjazd ciotki jest dla ciebie przykry... ale przyznaj sama, że przewróciła do góry nogami całe nasze życie w ciągu tych trzech miesięcy... Nigdy nie byliśmy razem... nie przychodziłaś po mnie... Wiem, nie mogłaś odmówić ciotce.... Jednak było to trochę męczące No — skończyło się... Rozpoczniemy znowu nasze dobre, skromne życie dawniejsze...

Marja-Luiza milczała.

— Egoista, egoista — mówiła sobie z gorzkim żalem.— Nie chciał wyjechać, nie chciał ryzykować... Chce mnie tutaj zatrzymać dla siebie, w swoiem przeciętnem, szarem życiu...

I pytała siebie, jak długo, po tych trzech miesiącach zbytku i radości zdoła znieść to dawne skromne, nieciekawe życie.

Tł. L. M.

Królowa ekranu polskiego ma głos!...

Wywiad „Echa" z Jadwigą Smosarską o „Tajemnicy starego rodu".

Znakomita artystka odtwarza po raz pierwszy podwójną rolę księżniczki i wieśniaczki.

Jadwiga Smosarska! To dopiero pracowita artystka... Zaledwie powróciła do kraju po krótkim wypoczynku zagranicą, odrazu wyjechała na tournée po teatrach prowincjonalnych. A teraz — codzienne próby w warszawskich Salonach Redutowych, gdzie wkrótce odbędzie się inauguracja nowego teatru miejskiego. Jedyną główną rolę kobiecą premjery inauguracyjnej powierzono Smosarskiej.

— Moją pracę tegoroczną rozpoczęłam z smutnym nastroju, panującym u nas obecnie po niedżałowanej stracie, jaką ponieśliśmy przez zgon dyr. Aleksandra Hertza, naszego tyloletniego kierownika, któremu ja osobiście zawdzięczam wszystko. On to bowiem skierował mnie na drogę, na której pracuję.

Rozdwojenie osobowości,

przytem w sposób tak djamentalnie przeciwległy wymagało odemnie wielkiego wysiłku. Bo, proszę pana, gdy mam jaką postać odtworzyć, staram się wcielić w nią całkowicie, to znaczy żyć jej urojonem życiem, czuć i myśleć, tak jak ona, gdyż tylko wtedy gra moja może być przekonywująca.

Otóż tym razem musiałam nieustannie przeskakiwać psychologicznie od księżniczki do wieśniaczki i z powrotem. Techniczne warunki nie pozwalały bowiem na wygranie najpierw jednej, a potem drugiej roli. — Zdarzało się niekiedy, że w ciągu tego samego dnia, nawet w ciągu jednej godziny trzeba było zmieniać postać i charakter.

A już najtrudniej było grać te miejsca, gdzie okazuje się na ekranie jednocześnie w dwóch nastaciach. Bo tu i każdy krok każdy gest musiał być odmierzony co do milimetra. Trudno panu powiedzieć, jak dalece to było

nerwowo wyczerpujące.

Dyr. Chaberskiego nauczyłam się cenić już podczas naświetlania „Iwonki", która jego sprężystej reżyserji w dużej mierze zawdzięcza swój wielki sukces. Dyr. Chaberski tak znakomicie wczuwa się w jaźń, tak umie zrozumieć i wydobyć wszelkie subtelności i odcienie ekspresji, że z radością przyjmuje się jego rady i wskazówki.

Wie pan dobrze, kim dla mnie jest nieoceniony inż. Gniazdowski, który jest moim nieodłącznym opiekunem artystycznym. Powierzam mu się z całkowitem zaufaniem, wiedząc, że on znakomicie potrafi uchwycić swym aparatem każde drgnienie mimiki i należycie uwypuklić je na taśmie.

Również od pierwszego filmu towarzyszą mi w mej pracy Krawicz i Szebeko, których sprawność organizacyjna jest już dostatecznie chlubnie znana.

Jednem słowem — „Sfinks" daje mi wprost wymarzone, jak na nasze stosunki, warunki pracy, tem też tłómaczy się moje szczere przywiązanie do wytwórni, która mnie „odkryła" i dla której pracować będę zawsze nietylko z ochotą, ale z radością i zapałem.

—x—

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Prawdziwą uroczystość w dniu onegdajszym zgotował zarząd miasta. Założone zostały kamienie węgielne pod budowę 3 nowych gmachów szkolnych: dwóch szkół powszechnych i jednej rękodzielniczej.

* * *

Na najbliższem posiedzeniu zarządu dyrekcji wodociągów i kanalizacji zdecydowana ma być sprawa budowy nowych szybkobieżnych filtrów amerykańskich.

* * *

Warszawska dyrekcja poczt zdecydowała się zwiększyć ilość rozmównic telefonicznych przy urzędach pocztowych w stolicy. Ustawionych zostanie 7 nowych rozmównic w urzędach na przedmieściach.

* * *

Towarzystwo szerzenia sztuki polskiej wśród obcych zwróciło się do władz miejskich z prośbą o wyznaczenie terenu pod budowę gmachu dla wystawy sztuki polskiej i obcej. Komisja regulacji i zabudowy miasta zaleciła pod przyszły pawilon sztuki część parku Skaryszewskiego.

* * *

Teatr Narodowy wystąpił z premjerą klasycznego arcydzieła komedji polskiej p. t. „Pan Jowialski". Al. hr. Fredry. — Główne role odtwarzają artyści tej miary, co Ludwik Solski, Mieczysław Frenkiel, Mieczysława Ćwiklińska i Józef Węgrzyn. Te nazwiska mówią w całej Polsce same za siebie.

—x—

KRATECZKI.

Kat na serca niewieście.

Opowiadanie mądrego mężczyzny.

Mając wczoraj wieczorem nie co wolnego czasu wstąpiłem do Gostomskiego. W pewnym momencie przysiadł do mnie jegomość, którego znam oddawna, z którym jednak nie utrzymywałem bliższych stosunków nawet towarzyskich. Nie było dnia, bym tego człowieka nie spotykał na ulicy Piotrkowskiej zawsze w towarzystwie niewiasty i to za każdym razem innej. Dziwiło mnie to bardzo, ale nie interesowałem się sprawą bliżej. — Wreszcie w cukierni nadarzyła się łajeczna okazja do indagacji. W cukierni przy szklance herbaty i muzyczce dusza ludzka i serce otwierają się, jak kielichy kwiatowe w słońcu i człowiek zdradza wielkie skłonności do wynurzeń.

Władzio B., dość przystojny trzydziestoletni młodzieniec o demonicznem spojrzeniu zawodowego uwodziciela zaczął swe opowiadanie.

NIE JESTEM WARJATEM.

Różni ludzie mają różne zajęcia. Ja mam zajęcie jedno: dziewczynki, a właściwie uwodzenie dziewczynek. Rozumie się takich z towarzystwa, z płatnemi kapłankami miłości, których organicznien ie znoszę, nie mam co robić, rozumie pan? — nudzę się i dlatego nudę zabijam przyjemnem spędzaniem czasu z dziewczynką. Nie myśl pan,, że to kosztuje tak drogo... Szklanka herbaty w cukierni, kolacyjka w restauracji, karafeczka wódki, kotlecik wieprzowy. Co to kosztuje? Dziesięć do piętnastu złotych... Nie jestem jednak warjatem, bym w Luwrze lub w Malinowej stawiał kobicie szampana i kawior. To zostawiam pp. fabrykantom, którzy mają dużo monety na zbyciu. Ale, panie, ja muszę mieć ciągle coś nowego. Mogę obcować z niewiastą najwyżej dwa dni. Później idzie w kąt. Pojawia się nowa. I tak dalej i dalej... Jestem z każdą kobietą szczery i mówię odrazu o co mi chodzi. Nie zawracam nigdy kobiecie głowy obietnicami, że się z nią ożenię itd. Wogóle urządzam się zawsze tak, by nie miała do mnie pretensji. Żenić się? Na to trza być tak samo warjatem... A zresztą nie chcę unieszczęśliwiać niewiasty przez to, że będzie miała męża urwipołcia, zdrajcę, który będzie latał za innemi spódnicami, a ją zaniedbywał... Jestem w danym wypadku altruistą i chyba pan to przyzna. Ewentualnie mógłbym pokonferować o ożenku, gdyby w grę wchodził gruby posag, pan rozumie? — jakie kilkadziesiąt tysięcy dolarów avez vous compri?

W RESTAURACJI.

Wogóle jestem donżuan, Casanova, kat na serca niewieście. Uprawiam sztukę dla sztuki. Im bardziej niewiasta jest niedostępna, tem bardziej się hazarduję. Muszę dopiąć celu... Niepowodzenia nie przeżyłbym.... Dotychczas idzie mi wszystko gładko. Bo nasze łodzianki to są kobietki naogół dosyć łaskawe... zresztą wiadomo. Ach, panie, jaka to satysfakcja wyjść na Piotrkowską i rozejrzeć się dookoła: widzi się jedną, drugą, dziesiątą, ba setną panienkę, lub panią z towarzystwa i aż serce rośnie na myśl, że z każdą z nich człowiek spędził parę słodkich chwil...

Raz wpadłem tylko i to grubo. W Savoy'u, uważasz pan. Przyszła pewna mężateczka — cacy! — ze swym mężulkiem. Ktoś mu szepnął, że ja jestem tym, który mu przypiął rogi... Zawiany gość podchodzi do mnie i powiada: Panie, chodź no pan na osobność, do bramy, chcę z panem porozmawiać na migi. Zgoda. Wyszliśmy obaj do bramy, na ulicę. Rozmowa była krótka. Gość zamierzył się na mnie, lecz nie zdążył. Dostał „byka" między oczy i rozpostarł się, jak długi. Awantura straszna, a ja nic. Powróciłem do swego stolika i piłem dalej... Zaskarżył mnie. Sprawa odbyła się wczoraj w Sądzie Pokoju. Byli świadkowie, którzy widzieli, jakem gościa huknął. Solidny to był obywatel, kupiec.... Wlepili mi 50 złotych grzywny. Nic nie szkodzi, zapłacę. Stać mnie na to! Kelner, jeszcze jedną czarną... Rozumie pan, tak się żyje... Z nudów, wszystko z nudów, proszę pana! Może ma pan dla mnie jakie inne zajęcie. Przyjmę chętnie.

Sa-wicz.

Okrwawiony pomnik.

Emil Combes, zmarły premjer francuski, który w roku 1908 przeprowadził ustawę o rozdziale kościoła od państwa. Podczas poświęcenia jego pomnika w Pons — jeden z Camelots du Roi rozbił głowę pomnika młotem za co został zastrzelony przez żandarma.

Z uroczystości praskich.

Sokoli czescy w drodze na plac rewji.

„Spowiedź uczciwej kobiety"

na ekranie „Grand-Kina".

„Spowiedź uczciwej kobiety", jeden z najciekawszych filmów „Paramount" to dramat o niezwykłem napięciu i tajemniczych efektach. Akcja rozwija się nader interesująco. Wydogywa ona na wierzch przepotężne

walki duszy

i zawiązuje silne konflikty życiowe.

Zasługa w tem przedewszystkiem reżysera Mauritz Stillera, którego cechuje doskonałe zrozumienie zasadniczej istoty kinematografu — tempa akcji.

Inscenizacja „Spowiedzi uczciwej kobiety" jest obmyślana wspaniale do najdrobniejszych szczegółów i wywiera potężne wrażenie. Treść filmu według scenarjusza Ernesta Vajda przerasta wszystke dotychczas widziane

dramaty cierpień

i zmagań uczciwej kobiety.

„Spowiedź uczciwej kobiety" zasługuje również na uwagę ze względu na koncertową grę zespołu.

Gra Poli Negri jest wrażliwa, subtelna, szczera. Drgnieniem ust, nieznacznem podniesieniem brwi, głębokiem spojrzeniem wyraża Pola Negri wszystko, co dusza ludzka odczuć może.

Film „Spowiedź uczciwej kobiety" zdobył triumf niebywały i niewątpliwie długo bawić będzie miłośników kina. (e)

——xx——

JULJAN KRZEWIŃSKI. 10)

JADZIA z ZAUŁKA.

Powieść.

—x—

— Rewizja! — padł jego rozkaz. Klimaszewski, przewracając pościel na sofie i wsunąwszy rękę w zagłębienia wyścielanego mebla, nie znalazł nic podejrzanego. Ale z pod sofy wyciągnął skrzynkę, którą ustawił na stole przed naczelnikiem.

— Ładna kolekcja — zaśmiał się on, grzebiąc ręką wśród instrumentów o niedwuznacznem przeznaczeniu. Były tam łomy, „rak", świdry, dłuta itp.

Agent dalej przeprowadzał rewizję w szafie, kredensie, w kuferkach...

Policjanci mundurowi wprowadzili w kajdanach Franca, zwanego Bykiem.

— A, Byk? — powiedział kierownik nocnej wyprawy, poznawszy w uwięzionym swego starego znajomego, z którym miał snać zadawnione porachunki.

— Moje uszanowanie kochanemu panu Felusiowi Górskiemu — zagadał bandyta, udając humor.

Pod okiem siniec na jego twarzy wskazywał na to, iż nie bez oporu mistrz „byka" pozwolił sobie na potężne ręce nałożyć łańcuszki.

— Cóż to ci się w oczko zrobiło? — zapytał go naczelnik.

— Któraś „glina" fanara mi nabiła pod okiem — odparł zapytany, nie tracąc na minie, ni humorze.

— Tak mnie, drań, tryknął łbem w brzuch, że jeszcze tchu nie mogę złapać — wtrącił jeden z policjantów, trzymający lewą ręką koniec łańcuszka, zwisający od kajdanków, krępujących ręce atlety, a w prawej — nagan, gotowy do strzału. Po chwili weszło do izby jeszcze paru policjantów i agentów. Pomagali Klimaszewskiemu w rewizji.

Gdy zbliżyli się do łóżka Idalki, jej matka podeszła do naczelnika i powiedziała, płacząc:

— Kochany, jedyny panie starszy, moja córka chora... No, poprostu, umierająca. Niech oni choć jej nie ruszają. Ona taka bidula, ledwie zipie. I tak się zdenerwowała temi strzałami, tem pukaniem do drzwiów...

— Bardzo chora? — spytał naczelnik, wstając z krzesła.

— U, bardzo — potwierdziła.

On popatrzył w oczy stroskanej matki i podszedł ku łóżku. Oświetlił twarz Idalki ślepą latarką elektryczną.

— Wcale nieźle wygląda — powiedział z humorem — widać choroba jej służy. A spojrzawszy po kołdrze, zawołał śmiejąc się:

— Tylko nieco spuchła! — I zerwał z niej nagłym ruchem narzutkę.

Dziewczyna zerwała się. Pod koszulą jej był ukryty drobny, szczupły Waluś, zwany Małą Stópką.

Jeden z policjantów schwycił chłopaka za kark i postawił go na nogi.

— Co się tam dobrodziejowi śniło? — spytał go naczelnik, siadając na stołku przed nim.

— Śniło mi się — odparł, śmiejąc się, włamywacz — że dziś będę spał w złodziejskim brystolu na Daniłowiczowskiej.

— No, to ci ręczę, że ten sen się sprawdzi — zaśmiał się jegomość, którego tytułowano naczelnikiem.

— To twoje? — spytał wreszcie wskazując skrzynkę ze złodziejskiemi narzędziami.

— Jak wolność kocham, przysięgam, że nie moje — odparł zapytany.

— Jesteś młody chłopak, ale stary kryminalista. I jesteś tak naiwny, że myślisz mnie zbujać, że to nie twoje narzędzia. Właśnie taki byłby dziwny traf, żeś był na robocie w konsulacie rozpruleś tam kasę, wyłamałeś komodę, biurko, a mimo to narzędzia, tak niezbędne do tej roboty — nie należą do ciebie?...

Gdy Górski mówił to do włamywacza, świdrując go oczami, między Małą Stópką, a Martą zawiązała się jakaś mimiczna rozmowa, po której Waluś, jakby namówiony przez swą starą kochankę — już bez wahania przyznał się do, faktycznie nieswoich narzędzi.

— Panno Idaljo, aniele — zwrócił się teraz naczelnik do dziewczyny, leżącej wciąż w łóżku.

— Niema rady. Trzeba się ubrać. Zapraszam całą kompanję do brystolu.

— A za co my? — spytała Marta przez łzy... — Moja Idalka nie należy do tych tam grandziarzy; ona uczciwie pracuje na siebie i na mnie, matkę. Ona tylko chodzi „za kobietę", ale co do grandy jakowejś, albo innego grypsu, to ona dęty frajer, panie naczelniku.

— Milcz, stara! — krzyknął Górski. — Dosyć już tej zabawy! Wiemy doskonale i oddawna, że utrzymujecie melinę.

Potem zwrócił się do podwładnych:

— Bagnety na broń i marsz z całą branżą! A drzwi zapieczętować!

Wyszedł i wsiadł do samochodu, który nań przed bramą oczekiwał.

Gdy wśród gromadki ciekawych lokatorów kamienicy, zbudzonych ze snu strzałami i hałasem, a którzy zbiegli się na podwórko — padły słowa: „Prowadzą ich do mamra" — z rury kanalizacyjnej, która leżała na chodniku podwórka, wyjrzała rozczochrana głowa.

To Jadzia, korzystając z obiecanki magistratu zaprowadzenia kanalizacji na przedmieściu i z przygotowanych do tych inwestycyj rur — skryła się w jednej z nich.

Gdy umilkł za bramą gwar policji, odprowadzającej ten mieszany kwartet kryminalistów do więzienia — Jadzia wyślizgnęła się też na ulicę.

Pobiegła jeszcze raz nad Wisłę, gdzie powinien był stać „jacht" jej przybranego ojca przy brzegu, ale berlinki, która dotąd służyła dziewczynce za mieszkanie — nie było.

Gdy zawiał chłód od rzeki, uprzytomniła sobie, że trzeba pomyśleć o noclegu pod jakim dachem i pobiegła kłusem, aby się rozgrzać, na ulicę Bugaj. Przelazła zwinnie przez wrota, jak to przed paru godzinami zrobił towarzysz jej wyprawy „na gapę" do kinematografu.

Znalazła się w podwórku, pełnem wybojów, stert końskiego gnoju i kałuż pomyj, wylewanych tu bez ceremonji, jak do zlewu.

Uderzyła pięścią w wierzeje gdzie wiedziała, iż pewnie śpi Gierek, pilnując koni i dorożki w wozowni.

Zaszczekał piesek wewnątrz szopy i ozwał się głos chłopięcy.

— Bukiet! Leżeć!

— Otwórz, Gierek! — zawołała Jadzia, poznawszy głos wściekłego kinoamatora.

Zaraz otworzył wrota, zdziwiony.

— Skąd się tu wzięłaś? — spytał, wpuszczając ją do środka.

— Tam, gdzie ja spałam, u znajomych, to była rewizja i wszyscy do „mamra", a ja „chodu", no i jestem tutaj.

— Miałaś szczęście.

— E, dlaczego? Podobno w areszcie nie tak znów źle. Ciepło, wygodnie i fryganie za nic dają.

— Ale biją...

— Takich małych chyba, jak ja, to nie...

— Może takich, jak ty, to nie — potwierdził Gierek jej przypuszczenie.

— Gdzie mam kimać? — spytała.

— Najlepiej ci będzie w powozie na głównem siedzeniu — odparł Gierek.

Wkrótce błogosławiony sen roztoczył swą czarodziejską tęczę nad chłopcem, spoczywającym na sianie w sąsieku i dziewczynką, rozwaloną wygodnie na wyścielanem siedzeniu dorożki. (d. c. n.)

SPORT

Kto wejdzie do Ligi?

Przed decydującemi spotkaniami.

Wyjaśniła sie już zupełnie sprawa spadku klubów do klasy A odpowiednich okręgów. Nawet, gdyby ŁKS nie zdążył już zdobyć więcej ani jednego punktu, to i tak ma już ich taką ilość, ile może zdobyć w najlepszym wypadku Hasmonea. W ten sposób spadek do klasy A T. K. S. Ślaska i Hasmonei jest już absolutnie zdecydowany.

W zawodach o weiście do Ligi rozegrany być musi po ewentualnem, prawie pewnem zwycięstwie Pogoni katowickiej nad Viktoria z Sosnowca, trzeci mecz decydujacy na obcym terenie pomiedzy Garbarnią a Pogonia. Mecz ten rozstrzygnie, która z tych drużyn zdobedzie mistrzostwo grupy południowej i weidzie do finałowych rozgrywek o wejście do Ligi. Mecz Polonia (Przemyśl) — ŁTSG rozegrany w Przemyślu i zakończony nieznacznem zwycięstwem miejscowej drużyny, nie przesądził sprawy wyższości któreiś z tych drużyn. W obecnej chwili sytuacja w rozgrywkach o wejście do Ligi jest w dalszym ciągu niewyjaśniona.

Statystyka polskiej reprezentacji piłkarskiej.

Od r. 1921 rozegrano ogółem 38 meczów.

Po meczach w Pradze statystyka polskiej reprezentacji piłkarskiej przedstawia się następująco:

Od roku 1921 rozegrano ogółem

38 meczów

(w tem 23 zamiejscowe), z czego wygrano 13 (7 zamiejscowych), nierozegrano 8 (5 zamiejscowych), a przegrano 17 (11 zamiejscowych). Stosunek bramek ujemny 71:83. Najwięcej razy grali: Kuchar 29 razy, Kałuża— 19, Sperling — 18, Spojda — 17, Staliński — 17, Bacz — 14, Hanke — 13, Górlitz — 12, Karasiak 12 i t. d. Najwięcej bramek zdobyli: Staliński — 12, Bacz — 10, Kuchar — 8, Reyman I — 6, Balcer i Steuerman po 4 i t. d.

Ostateczna punktacja turnieju piłkarskiego państw słowiańskich w Pradze przedstawia się następująco: 1) Czechosłowacja (zawodowcy) 4 punkty i stos. bramek 10:3, 2) Czechosłowacja (amatorzy) 2 pkt. stos, bram. 2:3 3) Jugosławja 2 pkt. st. bram. 4:8, 4) Polska 0 pkt., stos. bram. 2:4.

Dyskwalifikacja Koszutskiego

na jeden rok.

Najlepszy polski kolarz szosowy Koszutski został zdyskwalifikowany przez zarząd polskiego związku towarzystw kilarskich

na jeden rok.

Dyskwalifikacja nastąpiła na skutek zażalenia warsz. towarzystwa cyklistów, iż Koszutski nie dotrzymuje terminów.

Decyzja powyższa oznacza wycofanie najlepszego kolarza polskiego na cały przyszły sezon, co jest kara zgoła niewspółmierna ze stopniem przewinienia kolarza. Widocznie związek jest b. czuły na głos warsz. towarzystwa.

—XX—

„E W A".

Nowy kobiecy klub sportowy.

W Warszawie utworzony został nowy wyłacznie kobiecy klub sportowy „Ewa", grupujący czytelniczki tygodnika kobiecego pod ta sama nazwą. Jest to oprócz gniazd sokolich już trzeci warszawski wyłącznie klub sportowy (Warszawski Klub Wioślarek, Start i Ewa), co świadczy o wielkim rozwoju idei odrodzenia fizycznego wśród kobiecego świata stolicy.

—×—

Biedny rekord!...

Rekord światowy Lonki w rzucie oszczepem oburacz prawdopodobnie nie zostanie uznany jako światowy, gdyż WKS Wawel, organizujacy wymienione zawody w Krakowie,

nie jest członkiem PZLA!?

Oto piękny absurdzik biurokratyzmu organizacyjnego w sporcie zawodniczym!!

—XX—

Do Ameryki i Skandynawji

zapraszają piłkarzy krakowskiej „Wisły".

Najlepsza w Polsce drużyna piłkarska — Wisła dzieki dwukrotnemu zwycięstwu w mistrzostwach Ligi zdobyła sobie

wielki rozgłos

zagranica. Owocem tego jest zaproszenie Wisły na tournee do Ameryki Północnej na 10 meczów i do Skandynawji na 6 meczów.

—XX—

Zamierzenia P. Z. L. A.

Propagandowe biegi uliczne.

Polski Związek Lekkoatletyczny wprowadza na rok przyszły do mistrzostw Polski szereg biegów sztafetowych na różnych dystansach, przyczem sztafety te rozegrane zostaną

w specjalnym terminie.

Do mistrzostw dołaczony zostanie również chód 50 klm., gdyż konkurencja ta przewidziana jest w programie X Olimpjady.

PZLA organizować będzie w całej Polsce propagandowe sztafetowe biegi uliczne.

Walne zgromadzenie PZLA odbędzie sie w dniu 6 stycznia 1929 r. w Warszawie.

Angielskie kolegjum sędziów

liczy około 25 tysięcy członków.

Prasa angielska zamieszcza szereg niezwykle ciekawych cyfr, dotyczących

rozwoju piłkarstwa

w Anglji. Do związku angielskiego należy około 30,000 klubów, które w każdą niedzielę rozgrywają mniej więcej 10—12 tysięcy meczów. Sam Londyn liczy 2500 klubów piłkarskich. Zaznaczyć należy, że z pośród powyższej olbrzymiej cyfry klubów, zaledwie 98 klubów należy

do Ligi zawodowej.

Angielskie kolegjum sędziów liczy około 25 tysięcy członków.

—×—

Czerwoni w stolicy.

Przed niedawnym czasem kandydat na spadnięcie z Ligi —ŁKS. — obecnie znajdujący się w doskonałej formie i pełnym komplecie rozegra z drużyną Warszawianki mecz o mistrzostwo Ligi w dniu dzisiejszym o godz. 2.30 na boisku „Legji".

Ze względu na dobrą formę Warszawianki zawody wzbudziły ogólne zainteresowanie.

—×—

RADJO-KĄCIK.

Czwartek. 1-go listopada.

Warszawa. 1111 m. — 10.15 Nabożeństwo z katedry poznańskiej; 11.56 Sygnał czasu; 14.00 Odczyt p. t. „Wedrówki młodego rolnika" wygłosi inż. Stefan Wyrzykowski; 14.20 Odczyt p. t. „Jakie korzyści może mieć rolnik z lodu"; 14.40 Odczyt p. t. „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze"; 15.00 Komunikat meteorologiczny i nad program; 17.00 Odczyt p. t. „Powody bojkotu wyrobów zagranicznych" wygłosi dr. Rose; 17.20 „Wśród książek" — przeglad nainowszych wydawnictw omówi prof. Henryk Mościcki; 18.00 „Dziady" A. Mickiewicza (cześć II-ga, scena w kaplicy); 19.00 Rozmaitości; 19.20 Pogadanka p. t. „Koleżeńskość wśród kobiet" z działu Kącik dla kobiet — wygłosi p. Marja Angiewiczowa; 19.45 Nad program i komunikaty; 19.56 Sygnał Czasu z Warszawskiego Obserwatorium Astronomicznego; 20.00 Dr. Alicja Simon omówi program koncertu wieczornego; 20.30 Koncert religijny; 22.00 Komunikat lotniczo - meteorologiczny, 22.05 Komunikat Polskiej Agencji Telegraficznej (PAT); 22.20 Komunikaty: policyjny, sportowy i nad program; 22.30 Muzyka taneczna z sali Malinowej hotelu Bristol. Orkiestra J. Petersburskiego i A. Golda.

—×—

TEATR MIEJSKI.

„Dzieje grzechu" dane będą dziś t. j. w czwartek po południu oraz w najbliższa niedzielę wieczorem.

„Danton", ukaże sie przez trzy wieczory zkolei: dziś t. j. w czwartek wieczorem, w piątek oraz w sobotę wieczorem. Ceny popularne.

TEATR KAMERALNY.

Ostatnie przedstawienia „Simony" dane będą dziś wieczorem i w piątek.

TEATR POPULARNY.

Dziś jako w dzień świąteczny dwa przedstawienia t. j. o godz. 4.30 po poł. i 8.30 wiecz. które wypełni również „Matka Szwarcenkopf" po raz 25 i 26. Bilety na wszystkie przedstawienia sprzedaja obie kasy: na Ogrodowej 18, tel. 78-00 i w kwiaciarni B-ci Dymkowskich, Plac Kościelny 4.

TEATR W SALI SCHEIBLERA (Przedzalniana 68).

Dziś o godz. 8 wieczorem sensacyjna „Pani X", która na premierze tak gorąco przyjęła publiczność. Bilety do nabycia w kasie na miejscu.

—×—

KONCCERT GASPARA CASSADO.

Dziś przyjeżdża po raz pierwszy do Łodzi artysta światowej sławy Gaspar Cassado, którego prasa zagraniczna porównywa tylko z Cassalsem i zaznacza, że drugiego tak utalentowanego wiolonczelisty niema obecnie w Europie. Przyjazd do naszego miasta tak wybitnego artysty jakim jest bezsprzecznie Gaspar Cassado, wywoła niewątpliwie wśród tutejszych melomanów wielkie zainteresowanie. Artyście towarzyszyć będzie utalentowana pianistka Giulietta v. Mendelsohn-Gordigiani. W bogatym programie dzisiejszego koncertu spostrzegamy utwory Griega, Loccatellego, Beethovena, Bacha, Blasa - Laserna oraz dwie własne kompozycje znakomitego artysty. Początek koncertu o godz. 8.30 wieczorem.

—×—

Dr. med. BRAUN

przeprowadził się na ul. 6 Sierpnia (Benedykta 1).

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje od 8 do 11 i od 5—8 wiecz

Rocznik V Wydawnictwa Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie.

Ukazał się Rocznik V, wydawany przez Wyższą Szkołę Handlową w Warszawie pod redakcją Kazimierza Kasperskiego, Konstantego Krzeczkowskiego i Bolesława Miklaszewskiego. Rocznik zawiera następujące prace naukowe wychowańców szkoły. Balczerzaka Władysława: przemysł filmowy w Polsce. Brannego Franciszka: Ewolucja prawodawstwa mieszkaniowego na Śląsku w latach 1917—1927. Cichockiej Zofji: Kolonje czeskie na Wołyniu. Gniazdowskiego Michała: Zasady kontroli fabrykacji. Grużewskiego Aleksandra i Wiśniewskiego Jana: Kilka uwag o funkcji użyteczności krańcowej i jej pochodnych. Ivanki Aleksandra: Zagadnienia kredytu w Niemczech podczas wojny (1914-1918). Ignatiuka Artemjusza: Rozwój cen w b. Król. Polskiem w okresie 1904—1913. Poniatowskiego Józefa: Produkcja zbożowa w Rumunji.

—XX—

Jak można towar zamienić w skórę?

Trochę kwasów i „erzatz" gotowy.

Obok skór naturalnych, ze zwierząt, używa się w przemyśle, zwłaszcza introligatorskim i galanteryjnym,

skór sztucznych.

Skóry te otrzymuje się zwyczajnie z włókien roślinnych, rzadziej zwierzęcych, a jeszcze rzadziej mineralnych, które spaja się przy pomocy gum, kauczuku, klejów, odpowiednio spreparowanych.

W ostatnich czasach stosuje się powszechnie do wyrobu skór sztucznych nitrocelulozę. Jest to produkt działania mieszaniny kwasu siarkowego i azotowego na celulozę, używaną najczęściej

pod postacią bawełny.

Fabrykację takiej skóry sztucznej przeprowadza się w ten sposób, że tkaniny bawełniane specjalnego gatunku pokrywa się lakierem, utworzonym z nitrocelulozy — rozpuszczonej i zaprawionej odpowiednim barwnikiem oraz środkami wzmacniającemi plastyczność skóry, zwyczajnie pewnemi olejkami jak np.

olejem rycynowym.

Takiej skóry sztucznej używa się dzisiaj do pokryć karoseryj automobilowych, do mebli, artykułów podróżnych, opraw książkowych, aparatów fotograficznych, galanterji itp.

Dr. HELLER

ULICA NAWROT 2.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.

Przyjmuje do 10 r. i 4 — 8 wiecz. w niedzielę od 11 — 2 po południu. Panie od 4 — 5. Dla niezamożnych CENY LECZNIC.

Pożegnanie załogi „Zeppelina" z Ameryką.

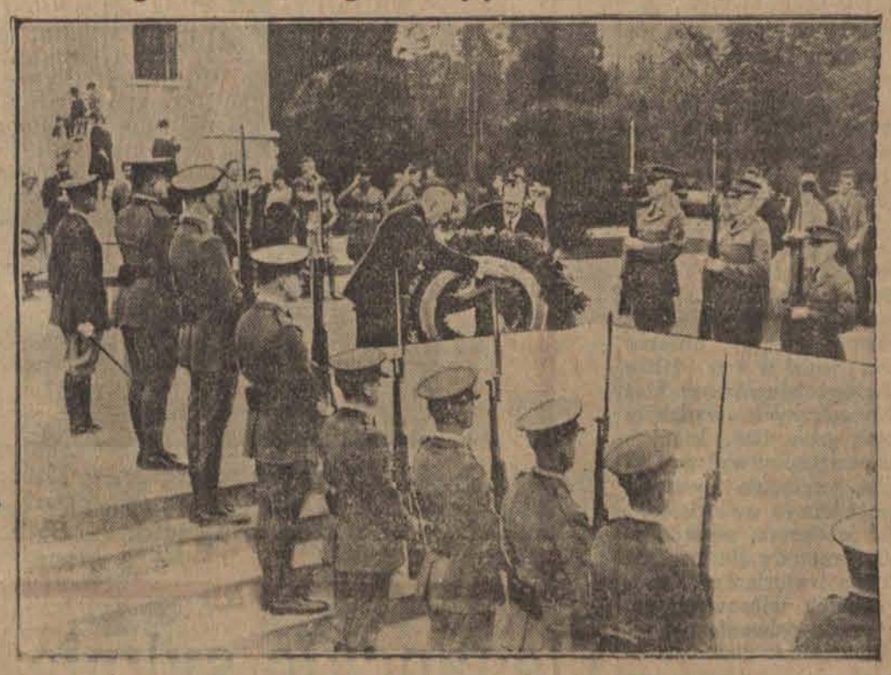

Dr. Eckener przed powrotem do Europy składa na grobie nieznanego żołnierza wieniec laurowy.

Wśród huku dział i szczęku broni powstał nowy film polski...

Żeromski na ekranie.

Filmowa przeróbka słynnego „Przedwiośnia".

O ile „Dzieje grzechu" są niezmiernie wyraźnym pod względem filmowym tematem mającym nawet po części charakter melodramatu, o tyle ostatnie dzieło Żeromskiego reprezentuje tak wielką ilość problematów zarówno społecznych, jak czysto indywidualnych, że realizatorowie słynnej powieści chcąc podołać zadaniu będą musieli niewątpliwie

dać maksimum swego wysiłku.

Piękny udział w tym filmie przypada na rzecz aktorów, którzy nigdzie bodaj tak, jak w „Przedwiośniu" nie będą mogli wykazać swego mistrzostwa. Przepyszna, renesansowa niemal postać Laury (którą ma odtwarzać Gorczyńska) cudownie szczera, kresowa Karolina, panienka z dworku szlacheckiego i wreszcie niesamowita sylwetka Wandzi — to najpiękniejsze bodaj postacie kobiece, jakie dał Żeromski w swej twórczości. Za bardzo szczęśliwy uznać należy wybór Zbyszka Sawana (z „Huraganu"), jako bohatera „Przedwiośnia" — Cezarego Baryki.

— A więc już „Przedwiośnie" otrzymało swój chrzest filmowy, panie reżyserze? — pytamy.

— O, tak, i to „krwawy", odpowiada p. Henryk Szaro, śmiejąc się. Nietylko dlatego, że zdjęcia dokonywane były w „Czerwon. Borze" (p. Łomża) i nie dlatego również, że Sawan został dość niebezpiecznie, aż do krwi,

zraniony w ramię,

lecz głównie z powodu zapału z jakim się nasi „szaraczy" tłukli z „bolszewikami". I zatłukli ich! — dodaje.

— Czy zadowolony pan z dokonanych zdjęć?

— Bardzo. Zawdzięczając M. S. W. oraz w szczególności bezpośredniej opiece pp. generała Majewskiego i kpt. Koeba udało się nam z wielką dozą historyczn. prawdy odtworzyć pamiętny bój pod Radzyminem.

— Czy wiele panowie mieli wojska do dyspozycji?

— Około 4000 ludzi. Przytem, serce radowało się, patrząc na niesłychaną różnorodność rodzajów broni: poza piechotą i kawalerją, mieliśmy artylerję,

czołgi, areoplany

etc., etc.

Sceny batalistyczne „Przedwiośnia" będą stanowiły chlubę naszej kinematografji. Zawdzięczamy to w dużej mierze naszemu dzielnemu operatorowi, Marsowi, który z doskonałym skutkiem użył do „nakręcania" w ruchu t. zw. gąsienicowych czołgów systemu Citroena. Dzięki temu zdjęcia te dadzą najkompletniejszą ilużję dynamiki bitewnej, jaką tylko sobie można wyobrazić.

Wyrażając nadzieję, że i dalsze zdjęcia „Przedwiośnia" nie ustąpią tym, które już zostały dokonane, pytam jeszcze na zakończenie o skład zespołu.

— Myślę o nim ze szczerą satysfakcją i radością — odpowiada p. Szaro. — Mam wrażenie, że został wyjątkowo szczęśliwie dobrany. A więc: Sawan, jako Cezary Baryka, Jaracz, jako jego ojciec, Gorczyńska, jako Laura, Modzelewska — Karolina, Mierzejewski odtwarza Hipolita Wielosławskiego, Walter — Jędrka i t. d.

— Istotnie, świetny zespół! — winszuję szczerze reżyserowi „Przedwiośnia".

211 tysięcy wagonów jarzyn i owoców

zjadł w ciągu roku Nowy Jork.

Nowy Jork stał się już największem miastem świata, gdyż wliczywszy przedmieścia ma już 10 miljonów mieszkańców, czyli niemal 10-tą część obywateli Stanów Zj. Metropolja ta konsumuje codziennie wprost

potworną ilość żywności.

Samych jarzyn i owoców (świeżych) pochłania codzień 580 wagonów. Najwięcej tego towaru dostarcza Kalifornja.

Jak wykazuje statystyka, w r. 1927 skonsumowano w Nowym Jorku 211 tys. wagonów jarzyn i owoców. Wogóle N. Jork zjada jedną dziesiątą żywności, jaka jest konieczna dla całej ludności Stanów Zj.

—×—

Dziwne dziecko z przedmieścia.

Łasi się jak zwierzątko na czworakach.

Zarząd przytułku dla sierot londyńskiego przedmieścia Willesden zwrócił się do brytyjskiego min. zdrowia z prośbą, by rozporządziło ono losem trzyletniej bardzo

pięknej i zdrowej dziewczynki,

która okazuje tylko minimalne ślady inteligencji i znajduje się w stanie pierwotnej zwierzęcości.

Dziecko postępowaniem swojem zupełnie przypomina małe zwierzątko. Wielkie wysiłki, by je nauczyć chodzić spełzły na niczem. Nie można również było je nauczyć mowy. Nie znosi na sobie jakiejkolwiek odzieży, zupełnie nagie, łazi na czworakach i

zdziera z siebie odzież.

„Prawdziwy żal ogarnia nas — kończy ów zarząd swoją prośbę — gdy patrzymy na to śliczne i zdrowe dziecko, które znajduje się w tak potwornym stanie..."

—XX—

Tajemnica w jedwabnej pończoszce.

Niepożądane „upiększenie" ciała.

Niepożądane owłosienie, występujące czy to na twarzy, czy na ciele, jest jednym z wielkich wrogów piękności, a obecnie, gdy więcej, niż kiedykolwiek kobieta ukazuje z swych wdzięków, sprawia wielu niewiastom

niemały kłopot,

zwłaszcza, że wyzbycie się tego porostu nie jest rzeczą łatwą.

Naprzykład porost włosów na nogach przy dawniejszych solidnych pończoszkach i długich sukniach, niewiele trapił tę, która, według wierzeń ludu, w ten sposób została

predystynowana do bogactwa.

Ale dziś, przy pajęczo cienkich pończoszkach i krótkich po kolana sukniach, jest to fatalny i wszystkim oczom widzialny defekt. Jeszcze więcej daje się to we znaki na plaży kąpielowej, gdy trzeba odsłonić zupełnie nóżki...

Używanie kremów depilacyjnych nie zawsze pomaga, a przeciwnie, często wywołuje wprost przeciwny skutek, bo oddalone zapomocą kremu chwilowo włosy, odrastają szybko i stają się jeszcze grubsze i bardziej widoczne.

To samo — tylko w jeszcze wyższym stopniu — da się powiedzieć o goleniu owłosionych miejsc brzytwą, przystrzyganiu nożyczkami, lub tym podobnych metodach mechanicznych.

Przyczyny silnego owłosienia ciała nie są jeszcze

dokładnie zbadane.

Niewątpliwie odgrywa tu rolę dziedziczność — ale obecnie medycyna widzi w tem także związek z specjalnym charakterem wewnętrznych wydzielin rozmaitych gruczołów, których leczenie powinnoby wpłynąć na osłabienie, względnie wyzbycie się niepożądanego owłosienia.

Naogół medycyna posiada obecnie trzy metody dla leczenia zbytecznego owłosienia: Zniszczenie cebulek włosowych zapomocą prądu galwanicznego— to jest elektroliza, djatermia oraz promienie röntgenowskie, względnie radjowe.

Inne środki nie niszczą cebulek włosowych, dlatego działają tylko chwilowo i nie przynoszą definitywnego rezultatu.

Z trzech wyżej przytoczonych metod, elektroliza bywa coraz rzadziej stosowana, gdyż wymaga długiego bardzo czasu. Znacznie wydatniejsze jest działanie djatermji i za jej pomocą, co prawda także przy odpowiedniej dozie cierpliwości i wytrwałości, można dojść do pożądanego rezultatu. Niemniej, gdy ma się do czynienia z większemi partjami i ta metoda staje się

zbyt uciążliwa.

Dlatego nie można się przy kuraji odwłosienia często obejść bez naświetlań röntgenowskich, jakkolwiek przed stosowaniem tej metody wiele osób odczuwa lęk, ze względu na to, że istnieje przekonanie, iż może ona spowadzić

przykre uszkodzenie skóry.

Z drugiej strony nieraz porost włosów jest tak uparty, że nie ustępuie nawet pod działaniem röntgenizacji. Wtedy nie należy się upierać przy tej metodzie, ale zastosować inny sposób. by uniknąć następstw, jakie sprowadza przebranie miary w stosowaniu promieni Röntgena.

Matki powiedzcie sobie krótko: Precz ze smoczkami!

Dzieci bez tych „cygar" będą o wiele zdrowsze.

Już 24-go marca 1926 roku paryski lekarz chorób dziecięcych dr. Pinard przedłożył parlamentowi projekt prawa, zakazującego pod groźbą kar nietylko używania, ale

sporządzania smoczka

dla małych dzieci i ssawców. Projekt swój poparł dr. P. bardzo obfitym materjałem, wykazującym wielką szkodę, wyrządzaną na zdrowiu tych dzieci przez smoczki. Prawo to zostało przez parlament francuski przyjęte i ogłoszone, jako obowiązujące. Byłoby wielce pożądane, aby i u nas gdzie smoczek stał się nieodzownym towarzyszem każdego dziecka, zakaz taki został w życie prowadzony. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż dziesiątki tysięcy dzieci chorych zawdzięcza

swą chorobę smoczkowi,

którego utrzymanie w czystości nie jest łatwe i którego traktowanie przez nasze matki. babki i niańki pozostawia wiele do życzenia. Jak często jesteśmy świadkami spadania smoczka na ziemię, skąd zbiera on wszelkiego rodzaju szkodliwe zarazki które grożą przewodowi pokarmowemu i drogom oddechowym Tym sposobem staje się on szerzycielem gruźlicy, duru brzusznego oraz innych zaburzeń kiszkowych. Jak często zdarza się nam obserwować

naślinianie smoczków

przez babki i niańki i zakładanie ich do ust dziecka, aby tą drogą uspokoić je, gdy ono płacze, wyrządzając mu nieobliczalne krzywdy przez wprowadzenie najrozmaitszych zarazków, pochodzących z nieczystego utrzymanej jamy ustnej opiekunki.

Twierdzenie, że smoczek jest niezbędny do powstrzymania dziecka od płaczu, jest w większości

przypadków błędne.

Rozumnie chowane dzieci, o dobrem zdrowiu, których jesteśmy zupełnie przekonani, uspokoi się samo przez się po krótkotrwałym płaczu. W dwóch jedynie przypadkach możnaby jeszcze, z zachowaniem wszystkich środków ostrożności i największej czystości zgodzić się poniekąd na zastosowanie smoczka, mianow.: raz, gdy dziecko jest usposobione neuropatycznie i żaden środek na uspokojenie jego wpłynąć nie może, powtóre wówczas, gdy istnieje obawa

wykrzyczenia przepukliny.

W obydwu tych przypadkach należy uzyskać zgodę lekarza. Z chwilą jednak gdy niebezpieczeństwo minęło, należy smoczek natychmiast usunąć.

Powód.

Nowobogacki: — Hanka chce jechać koniecznie do Szwecji.
Syn: — Dlaczego, papo?
Nowobogacki: — Bo Szwecja na mapie jest w kolorze różowym, a jej w tem, jak ci wiadomo najbardziej do twarzy.

Eleganckie suknie z odpadków kuchennych.

Nowoczesne użytkowanie śmieci.

Śmieci miejskie, zawierające w swoim składzie głównie popiół, skorupy szklane i porcelanowe, kawałki przedmiotów metalowych, odpadki kuchenne niezawsze bywają odpowiednio do swej zawartości zużytkowane. Albo się ich wogóle pozbywa, nie znajdując dla nich żadnego zastosowania, albo też używa się ich w formie, nie wyczerpującej

wszystkich możliwości eksploatacji.

Zwyczajnie bowiem stosuje się je bądź pod postacią nawozu, bądź jako środek opałowy, przyczem szereg cennych składników ulega rozkładowi i zniszczeniu, nie przynosząc w rezultacie tych korzyści, jakie mógłby przynieść przy pełnem wyzyskaniu.

W ostatnich czasach opracowano metody, które starają się zapobiec temu niepotrzebnemu marnowaniu, stwarzając nowe możliwości wykorzystania resztek

różnych materiałów,

zawartych w śmieciach. Osobne fabryki zajmują się sortowaniem i najbardziej ekonomiczną przeróbką śmieci.

Przywiezione do fabryki śmieci puszczone zostają na obracające się wielkie bębniaste sita, które odzielają drobny popiół i pył, zastosowane przy wyrobie nawozów do części grubszych. Te idą dalej i dostają się naprzód w obręb działania elektromagnesu, który usuwa części

przedmiotów żelaznych.

Następnie oddziela się skorupy szklane, których używa się z powrotem do fabrykacji szkła oraz kości służące do fabrykacji nawozów sztucznych, względnie wydobywania fosforu. Reszta pozostała, zawierająca w sobie głównie odpadki pochodzenia organicznego, poddana zostaje działaniu silnego prądu powietrza, który, pozostawiając cięższe części na miejscu,

wydmuchuje lżejsze.

Części cięższe podlegają zkolei procesowi suchej destylacji, tj. ogrzewaniu w retortach żelaznych bez dostępu powietrza przyczem powstają produkty dla takiej destylacji właściwe, więc gaz świetlny, węgiel drzewny oraz maź i woda pogazowa, z których otrzymać dalej można te, ocet drzewny (kwas octowy surowy) etc.

Części lżejsze, zawierające głównie słomę, kawałki szmat i t. p., a więc materjał, złożony w dużej mierze z błonnika (celulozy), dostaje się do specjalnych maszyn, które przerabiają go na surowiec, nadający się do wyrobu papy, papieru pakunkowego i gazetowego i t. p.

Surowiec ten, zarobiony z wodą, daje materjał

podobny do korka,

nadający się np. do wyrobu płyt izolacyjnych. Zmieszany z cementem, może być stosowany do sporządzania lekkich a wytrzymałych cegieł. Napojony nitrogliceryną, daje środek wybuchowy: nitrocellulozę, a odpowiednio przerobiony, mianowicie odczyszczony tak, by zawierał czystą celulozę, nadaje się do wyrobu wiskozy, z której uzyskać można na drodze dalszej jeszcze przeróbki

sztuczny jedwab.

Jakże nieprzewidziane a podziwu godne są usiłowania współczesnej techniki, która z odpadków kuchennych sporządzać potrafi materjał na eleganckie suknie!

—×—

Dr. H. LUBICZ
ulica Cegielniana 43, tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampa kwarcowa
Dla pań od 3—5 oddziel. poczekalnia
Przyjmuje od godz. 8—10 i od 5—8.

Błyskotliwy mundur zamieniony na sutannę.

Zgon arystokratycznego księdza.

W tych dniach zmarł w Meranie skromny i przez wszystkich kochany i żałowany hr. Meranu. Była to postać tak silna i przystojna, jak Achilles. Wyraz twarzy świadczył

o wielkiej szlachetności,

a oczy śmiały się zawsze dobrotliwie i dobrodusznie. Był to duszpasterz małej parafji Grundlsee w Alpach. Był proboszczem małej parafji, a mógł zostać może i biskupem, kardynałem, ale był to pokorny i skromny sługa Boży.

Był to potomek córeczki pocztmistrza z Aussee, która pewnego dnia, przebrana za pocztyljona wiozła pocztą arcyksięcia Jana. Nie było woźnicy na miejscu, więc wyręczyła go

córeczka pocztmistrza.

Z tego zapoznania się z arcyksięciem zrodziła się miłość i córeczka pocztmistrza stała się później żoną arcyksięcia. Cesarz nadał jej tytuł hrabiny Meranu. Jej wnuk, hr. Meranu służył w armji austrjackiej i był jednym z najelegantszych i najweselszych kawalerzystów. I pozostał w niej do 26 roku życia. Nagle złożył błyskotliwy mundur, wstąpił do seminarjum duchownego i został **wyświęcony na księdza.**

Powiadają, że nawrócił się pod wpływem kazań sławnego kaznodziei ks. Kolba. I tak członek rodziny Habsburgów został księdzem. Z czasem został proboszczem w małej wiosce Grundlsee, cudownie położonej wśród niebotycznych skał. Ciągnęło go serce w strony rodzinne, bo miejscowość ta oddalona jest zaledwie pół godziny od Aussee, skąd hrabiowie Meranu pochodzą. Wioska nie miała kościoła. Pobudował go i czuł się najlepiej wśród ludu, którego nigdy nie opuszczał i losy jego dzielił.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: Dzieje grzechu
Teatr Kameralny: — „Simona".
Teatr Popularny: — Matka Szwarcenkopf.
Apollo: — „Mężczyzna z przeszłością".
Pocz. seansów: o godz. 4. 6. 8 i 10
„Casino" — Tajemnica starego rodu
„Czary": — Demon kopalni złota.
Pocz. seansów: o godz 4. 6. 8 i 10
„Corso": — Cyrk Toma Mixsa.
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.
„Capitol": — Chicago.
Grand-Kino: Spowiedź uczciwej kobiety.
„Luna": — Ramona.
„Ludowy": — Kobieta z miljonami.
Pocz. seansów o godz 5 i pół o. o
Miejska Galerja Sztuki: — Wystawa Sztuki Belgijskiej.
Oświatowy: Wschód słońca
Pocz. seansów: o godz 4 6 8 i 10
„Mimoza": — Córki na wydaniu.
Luna: Ramona
„Odeon": — Hieny Nocy.
Pocz. seansów: o godz 4. 6. 8 i 10
„Palace" — Dziewczę à la Garçonne.
„Resursa": — Czar grzechu.
Splendid: Robert i Bertrand
Pocz. seansów: 4.30 6.30 8.15 10.30
„Spółdzielnia": — Pamiętnik Ekscelencji.
Pocz. seansów: 4.30 6.30 8.15 10.00
„Wodewil": — Hieny Nocy.

—×—

Najnowszym filmem Cecil B. de Mille'a jest „Zakazana kobieta" z Jetty Goudal w roli tytułowej, która zdobyła wielki sukces na ekranie stołecznym. Obraz ten ukaże się wkrótce w Łodzi.

U dentysty.

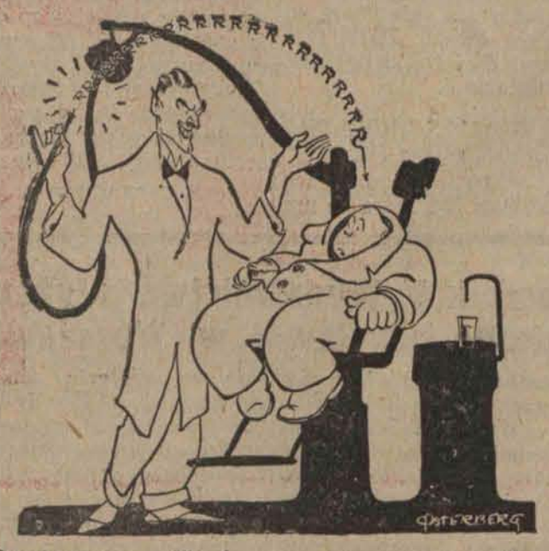

Dentysta: — Niech pan otworzy usta. Wyczyszcze panu zęby tym świderkiem.
Pacjent (przestraszony.) — Po co? Przecież ja mam szczoteczkę i proszek do zębów.

WINSZUJEMY:

Jutro: Jerzemu
Wschód słońca 6.30
Zachód 16.09
Długość dnia 11.10
Ubyło dnia 5.57
Tydzień 44

Założyciel i wydawca: Jan Stypułkowski
Redaktor naczelny: Franciszek Probst
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ul. Zawadzkiej Nr. 3.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski